Nazwisko JAGER

Imiona IRENA **Pseudonim**

Z domu MICHALSKA

Data urodzenia 8.03.1926 **Miejscowość, kraj** Nowogródek, Polska

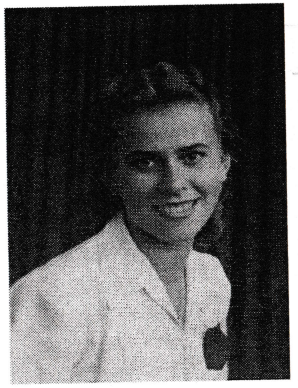
Data śmierci 16.09.2009 **Miejscowość, kraj** Toronto, Kanada

Lat życia

Adres cmentarza

Źródła: Biuletyn Koła Polaków z Indii nr 39 (grudzień 2009)

Archiwum Osobowe Emigracji im. B. Jeżewskiego Biblioteka Polska POSK w Londynie.



Śp. Irena Jager (Michalska)
8.3.1926 – 16.9.2009

Coraz częściej opuszczają nas przyjaciele, zmniejszają się szeregi naszych organizacji, a każda taka strata, choć bolesna, jest powodem potopu wspomnień.

Nasze losy przeplatały się od czasu do czasu. Ona zaczęła naukę w szkole SS Nazaretanek na ulicy 3-go maja, naprzeciw słynnej nowogródzkiej Fary, w której to Jagiełło brał ślub z drugą żoną, Sońką Holsztańską, a Mickiewicz „był do życia przywrócony cudem" jak napisał w inwokacji do „Pana Tadeusza". Irka, nowogródzianka z conajmniej drugiego pokolenia, kochała to miasto. Pamiętam jak się na mnie oburzyła, gdy w jakimś artykuliku napisałam, że choć to stolica województwa, ale mała mieścina żydowsko-białoruska. Według niej było to polskie miasto, z piękna historią, z domieszką akcentów litewskich.

Pierwsze dwa czy trzy lata nauki musiałyśmy odbyć we wspólnej klasie; ale wcale jej z tego okresu nie pamiętam. Może, dlatego, że mieszkała na drugim końcu miasta i dlatego później zmieniła szkołę; a może też i dlatego, że ja do drugiej klasy przyjechałam z pięknego, dużego

Grodna, a wszystkie wakacje spędzałam na rodzinnym Mazowszu; do Kresów i Kresowiaków przyzwyczajałam się powoli. Pamiętam natomiast dobrze mamę Irki, wesołą i energiczną panią Olę, która w prowadzonym przez siebie kiosku z prasą chowała dla mnie pod ladą ukochany „Płomyczek".

20 czerwca 1941roku wywieziono nas do Rosji Sowieckiej tym samym pociągiem. Sierpniowa „amnestia' dotarła do nas z opóźnieniem, zimą spotkałyśmy się w syberyjskim mieście Aczyńsku. Było to kilka miesięcy całkiem znośnych. Krótkie wygnanie nie pozbawiło nas jeszcze wszystkich zasobów odzieży, które teraz chętnie kupowały żony sowieckich oficerów. Starszy brat Irki, Tadeusz, z kolegami pracował na rynku przy sprzedaży pieczonych pierogów, więc i nam się je czasami udało kupić. Polska Delegatura rozdawała gazety wydawane przez armię polską, zaczynały przychodzić listy z wojska. Irka z rodzeństwem należała do grupy starszej młodzieży; ja – chorobliwie nieśmiała, trzymałam się na uboczu; ale za pośrednictwem mamuś, czasami zabierali mnie z sobą do kina. Nie uwierzycie – ale byłyśmy nawet na filmie „Wielki Walc"!

Na południe jechaliśmy osobno, więc następne spotkanie to już w Valivade. Chodziłyśmy do tej samej klasy w gimnazjum i liceum; prowadziłyśmy zaprzyjaźnione gromady zuchów: ona Biedronek, ja Swietlików. Nasze matki też się zaprzyjaźniły, pracując razem w Valivadzkim szpitalu. Toteż wkrótce po przyjeździe do Anglii obie nasze rodziny wylądowały w domu trzeciej siostry szpitalnej, Stefy Sudoł-Ryszkowskiej. Nie było jeszcze pieniędzy na wiele rozrywek; wieczory spędzało się w „kołchoźnej" jadalni państwa Ryszkowskich, robiąc na drutach, planując, plotkując, wspominając. To już nie była przyjaźń, to była jedna wielka rodzina. Lecz wszystko ma swój koniec - Irka i Danka znalazły mężów, wyemigrowały jedna do USA, druga do Kanady. Przyjeżdżały jednak do brata; Irka była jedną z pierwszych, które zza oceanu zjawiły się na zjeździe „Indian" w Londynie.

Niestety – ostatnimi laty choroba kręgosłupa uniemożliwiła Irce długie podróże. Ostatni raz widziałyśmy się w październiku 2008 w Toronto, z okazji jakiejś mojej harcerskiej wyprawy. Irka skarżyła się na zdrowie, łykała tabletki przeciwbólowe, ale wyglądała ładnie, zaprosiła na spotkanie ze mną kilka koleżanek. Po powrocie do Londynu odnowiłyśmy zaniedbane dawniej rozmowy telefoniczne, robiłyśmy plany następnego spotkania... Jakże niepewne są ludzkie nadzieje... No cóż, Ireno, pewnie niezadługo spotkamy się w zaświatach – usiądziemy na jakiejś chmurce, popatrzymy na ten twój Nowogródek i na Indie...

Danka Pniewska

....

W środę 16.9.2009 odeszła do Pana nasza koleżanka, Irena (Michalska) Jager. Nastąpiło to tak szybko, bez żadnego ostrzeżenia, że trudno jest się z tą prawdą pogodzić.

Z Ireną łączyło mnie wiele lat przyjaźni i masę wspomnień. Kiedyś, w dalekich Indiach, (jak byłyśmy piękne i młode) prowadziłyśmy kolonię zuchową w Czandoli. Irena była główną kucharką, a ja jej zastępczynią; była też z nami Kazia Czarnecka i Bogdan Czaykowski. We czwórkę siedzieliśmy na pniach drzewa robiąc pierogi; był niesamowity upał. W pewnym momencie oświadczyłam Irenie, że mam dość tych pierogów, jest mi strasznie gorąco, jak chce to niech je robi sama, bo ja idę się kąpać. Nie długo trwała ta moja kąpiel, gdyż sumienie mnie ruszyło i wróciłam. Ten incydent Irena żartami przypominała mi wiele razy.

Po przyjeździe do Kanady znowu spotkałam Irenę, już jako panią Jager i znowu byłyśmy z sobą blisko. W tym samym czasie spodziewałyśmy się naszych pierwszych potomków, wiec razem toczyłyśmy się jak kulki po Toronto, gdyż każdej z nas przybyło 40 funtów. Nie przeszkadzało nam to, żeby odwiedzać wszystkie napotkane kawiarnie. Potem przyszli nasi chłopcy na świat, więc z nimi odstawiałyśmy codzienne wielokilometrowe wędrówki, ale już szczuplutkie jak sarenki, dumne mamy.

Nasze dzieci bardzo się przyjaźniły to też wiele czasu spędzaliśmy razem. Jak mogłyśmy wyskoczyć z domu, to szłyśmy do miasta na zakupy. Lubiłyśmy ładne ubrania, toteż między mierzeniem ciuszków i kawą z ciastkiem potrafiłyśmy spędzić cały dzień

Irena miała bliższe przyjaciółki niż mnie, ale myśmy się lubiły i zawsze miałyśmy czas dla siebie, nie było tygodnia żebyśmy nie telefonowały do siebie. W piątek przed Ireny zgonem rozmawiałyśmy o wszystkim i niczym może przez godzinę, a w środę już jej nie było. Jeszcze przez długi czas będę mówiła do męża:- idę zatelefonować do Ireny.

Czesia Krygiel

....

Irena była członkiem naszego Koła Polaków w Indii, wspierała finansowo wiele organizacji charytatywnych w Toronto. Miała szerokie koło przyjaciół i była przez wszystkich lubiana. Żegnamy Cię serdecznie Ireno, będzie nam Ciebie brak wśród nas.

Aby upamiętnić Irenę, koleżanki złożyły dar finansowy na Dom Kopernika.

Wanda Truksa